

ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Życie codzienne, problemy z zaopatrzeniem, relacje społeczne

Bieda w PRL

Z lat 70. ulica była kolorowa, bo dziewczyny starały się same o siebie zadbać. Natomiast w sklepach było różnie. Bieda była na pewno, bieda była na wsiach. W zależności od dzielnicy, też inaczej to wyglądało, [ale] nie było żebraków. Zjawisko żebracze pamiętam właśnie z początku lat 60., szczególnie na 1 listopada na cmentarzu żebrzących osób było masę, dużo osób było żebrzących przy kościołach w niedzielę, ale generalnie w ciągu tygodnia, żeby gdzieś ktoś zbierał na pieniądze tak, jak jest teraz, to nie. I pierwszy mój wyjazd do Paryża, to ja byłam w szoku, że jest tyle żebrzących ludzi, ja nie wiedziałam wtedy może, że oni w ten sposób zarabiają na życie, tak? Bo to [było] tak, leżał pies wytresowany, który chował łapę i tak wydawało się, że może nie ma tej łapy i nie miał, albo ktoś, że na psa, że na wakacje, że nie ma, jak wrócić do domu, że jest głodny, że jest spragniony, że nie ma gdzie mieszkać i tak dalej, więc może takiej biedy, to u nas też nie było, bo może mieliśmy wszyscy mniej, ale biedy, czy głodu, to nie sądzę, żeby ktoś tam [z moich znajomych] doświadczył. Natomiast nie było po prostu produktów różnych, ale to już taka była polityka niestety.

Znaczy w latach 60. to ja nie miałam jakiejś świadomości, że mogę mieć jeszcze więcej, niż mam. Jedni mieli kolorowy telewizor, inni nie, jedni mieli więcej ciuchów z Peweksu, drudzy nie. Natomiast szkoła Staszic i KUL dał mi takie poczucie wolności i własnej wartości, także ja w ogóle nie miałam smutków z powodu tego, że czegoś nie mam. Oczywiście, że każdy chciałby, ale to nie przyprawiało mnie o depresję, prawda, jest to słowo, które znam tylko z opowieści.

Lublin był tym obszarem pszenno-buraczanym po prostu, czyli rolniczym regionem. I zawsze niestety należeliśmy do tej Polski najbiedniejszej i dalej tak jest, nic się nie zmieniło, czyli w zasadzie jesteśmy w punkcie wyjścia. Po tej stronie Wisły chyba nikt nie chciał robić dużych inwestycji. Rzeszów na pewno miał lepiej, ponieważ miał od bardzo dawna lotnisko, które bardzo dobrze funkcjonowało i latały samoloty do Stanów Zjednoczonych, do Ameryki i stamtąd też przychodziły pieniądze jak do

Górali. Natomiast tutaj, to taka była jednak bieda.

Data i miejsce nagrania	2020-12-08
Rozmawiał/a	Małgorzata Daniłko, Patryk Pawłowski
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"